

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

22 V 1988

Nr 20 (1368) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

## N I E P O K Ó J

Sytuacja w Polsce napawa niepokojem. Wzrasta napięcie społeczne, a kompromis wydaje się ciągle odległy. Nie wiadomo w jakim kierunku potoczą się wydarzenia. Robotnicy Stoczni Gdańskiej nie zamierzają rezygnować ze swojego zasadniczego postulatu - prawa do istnienia *Solidarności*, władze natomiast nie chcą słyszeć o takiej ewentualności. Kościół apeluje o rozwiązanie konfliktu na drodze negocjacji. Wokół wybuchają, póki co, krótkotrwałe strajki solidarnościowe.

Wszystko rozpoczęło się niemal klasycznie. Kolejna podwyżka cen oraz brak gwarancji i perspektyw skutecznej reformy ekonomicznej sprowokowały gniew robotników. Rozpocząła Bydgoszcz. Bydgoscy transportowcy wysunęli żądania wyłącznie materialnych. Uzyskano podwyżkę i zakończono strajk. Następnie Nowa Huta. Hutnicy nie ograniczyli się tylko do postulatów płacowych, zażądali również przywrócenia do pracy zwolnionych wcześniej działaczy *Solidarności*. Trudno zresztą temu się dziwić. Nowa Huta to przecież jeden z bastionów niezależnego związku, a struktury solidarnościowe nigdy nie przestały tam istnieć. Dyrekcja nie kwapiła się jednak z podjęciem negocjacji. Wzrastało napięcie.

2 maja stanęła Stocznia Gdańska, a dwa dni później Kościół zaproponował mediację, przyjętą zresztą przez obie strony konfliktu. Doradcy Episkopatu udali się do Gdańska i Nowej Huty. I wtedy, w nocy dokonano pacyfikacji nowohuckiego strajku, pobito i poniżono strajkujących, ponad czterdzieści osób odniosło rany, zniszczono ołtarz strajkowy. Uczyniono to na parę godzin przed zapowiedzianymi rozmowami.

Wydawało się, że to już koniec, że nastąpił paraliż strachu.

Nienawiść i przemoc wyzwoliły upór i determinację. Okazało się, że Huta strajkuje nadal, przynajmniej niektóre wydziały. Teraz jednak wzrok całej Polski skierował się na Gdańsk. W Gdańsku strajkujący wyraźnie już zażądali prawa do istnienia i działania *Solidarności*. Lech Wałęsa, nie rezygnując z tego celu, nie kwapił się do otwartego jego postawienia. Robotnicy jednak nie ustępowali. Tymczasem władze rozpoczęły kampanię zastraszenia. Gdańską stocznnię otoczyły kordony ZOMO i milicji, mnożyły się pogrożki wobec kontynuujących strajk. W takiej sytuacji Wałęsa oraz działacze opozycji i doradcy Episkopatu postanowili pozostać wśród strajkujących. Każdej nocy oczekiwano ataku, parokrotnie władze wysuwały ostateczne ultimatum. Strajkujący jednak nie ulegli. Mało, rozpoczęły się rwane negocjacje. Dyrekcja stoczni godziła się na podwyżki płac, nie chciała jednak słyszeć o żądaniach "solidarnościowych".

Strajk w każdej chwili rozszerzyć się może na cały kraj. Władze zdają sobie z tego sprawę. Ciągłe jednak /kiedy piszę te słowa/ nie są zdecydowane, co do metody rozwiązania konfliktu. Siłowe rozwiązanie ma wśród niej wielu zwolenników. Taki scenariusz może spowodować nieobliczalne konsekwencje. Przekonany jest o tym Kościół, przekonane społeczeństwo i, wydaje się, niektórzy przedstawiciele rządu. Potrzeba, jak nigdy, umiaru i zdrowego rozsądku. Ale czy nie jest już za późno, czy można jeszcze liczyć na uczciwość władz?

Cezary RUDZKI

## MITTERRAND PO RAZ DRUGI

8 maja Francuzi ponownie wybrali na urząd Prezydenta Republiki Francois Mitterrand. Uzyskał on 54 % głosów, a jego przeciwnik, Jacques Chirac, tylko 46 %.

Co prawda, sondaże przed drugą turą wyborów przewidywały takie zwycięstwo kandydata lewicy. Ostatnie jednak dni przed głosowaniem zdawały się świadczyć na korzyść kandydata większości parlamentarnej: uwolnienie zakładników w Libanie, odbicie uwięzionych, przez nie przebiegających w środkach FLNKS, żandarmerii francuskich w Nowej Kaledonii, dynamiczna kampania wyborcza, uzyskanie po raz pierwszy pozytywnego bilansu w handlu zagranicznym, nie mówiąc o raczej pozytywnym bilansie rządów Chiraca.

Tymczasem końcowy wynik, pomimo wszystko, zaskoczył niejednego obserwatora. Bowiem tuż przed głosowaniem szeptano nawet o ewentualnym zwycięstwie byłego premiera. O takim wyniku zdecydował szereg nieprzychylnych Chiracowi okoliczności.

Po pierwsze, niezwykle trudno było mu przyciągać jednocześnie elektorat Barre'a i Le Pena, którego poparcie dopiero zapewniłoby sukces. Po drugie, mobilizacja głosów całej lewicy. Po trzecie, obawa dużej części społeczeństwa przed zmianami, i tak prędzej, czy później koniecznymi.

Doprawdy trudno zrozumieć wyborcę francuskiego. Jeszcze dwa lata temu stawał na prawicę, a już dziś, pomimo pozytywnych rezultatów prawicowego rządu, zmienia na socjalistycznego Prezydenta. Tym trudniej zrozumieć, że Chirac zaprezentował przynajmniej jakiś program wyborczy, natomiast Mitterrand zastąpił się enigmatycznym "on verra" A zatem on verra.

S.C.



# OBECNOŚĆ DUCHA ŚWIĘTEGO

\* Władze PRL nie zamierzają z nikim negocjować środków i dróg wyprowadzenia kraju z kryzysu. Reforma, którą wprowadzają w życie, polega głównie na coraz to nowych podwyżkach cen. Zmianę struktury polskiej gospodarki zamierzają dokonać przy pomocy półśrodków, pomimo oczywistych niepowodzeń tej metody. Głównym przeciwnikiem zmiany pozostaje aparat partyjny. Ciężar reformy ponosi całkowicie społeczeństwo. Strajki w Nowej Hucie i Stoczni Gdańskiej, będące protestem ludzi pracy, zostały spacyfikowane. Pozostało poczucie gorczy i głębokiego pesymizmu. Nastroje te mogą jednak w każdej chwili spowodować wystąpienia o nieobliczalnych konsekwencjach, za które odpowiedzialność spadnie wyłącznie na władze. Atmosfera w Polsce pozostaje ciągle napięta.

\* Powszechne stały się odmowy przez sądy wojewódzkie rejestracji niezależnych związków zawodowych poszczególnych zakładów pracy; ostatnio w Lublinie odmówiono rejestracji NSZZ "Solidarność" Pracowników katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

\* W zeszłym roku Prokuratura Generalna PRL otrzymała ponad 70 tysięcy skarg, "w tym także na postępowanie prokuratorów i milicjantów. Jeśli chodzi o prokuratorów to 23 % skarg okazało się zasadnych."

\* W Polsce liczba szpitali jest o 30 % niższa od normy pozwalającej na właściwe funkcjonowanie opieki szpitalnej; średni okres budowy szpitala przekroczył 65 lat.

\* W roku 1980 oddano do użytku 433 metry kwadratowe powierzchni mieszkalnej na 100 tysięcy mieszkańców, w roku następnym już tylko 354 metry kwadratowe, przy czym tendencja spadkowa utrzymuje się nadal.

\* W 1975 roku było w Polsce 1692 studentów na 100 tysięcy mieszkańców, zaś w roku 1983 już tylko 1294, co sytuuje Polskę na 27 miejscu w świecie.

\* 40,2 % Polaków nie czyta książek, 52,9 % nie chodzi do kina, 85,2 % nie uczęszcza do teatru, 95 % nie było na koncercie.

## I ZE ŚWIATA

\* W życiu publicznym ZSRR pojawił się ponownie Borys Jelcyń, były członek Biura Politycznego i sekretarz moskiewskiej organizacji partyjnej, usunięty z tych stanowisk za zbyt reformatorską postawę. Miałoby to świadczyć o przechyleniu szali we władzach radzieckich w stronę "liberałów".

Tajemnicze drogi Ducha Świętego oczarowują nas swą głębią a jednocześnie ogromną prostotą. Niezgłębione dla badań ludzi niewierzących, stają się czytelne dla wszystkich, otwartym sercem szukających Boga.

Bóg jest Miłością. Wiemy, że nie ma na świecie nic bardziej skomplikowanego jak miłość! A jednak nawet niemowlę w kilka dni po urodzeniu zaczyna ją pojmować. Podobnie każdemu, który całym sobą pragnie pełnić wolę Bożą, Duch Święty otwiera drogi wieczności, objawia miłość Boga, przemienia w obraz Boży, napełnia Chrystusem.

Po doświadczeniu dwu tysięcy lat chrześcijaństwa nie mamy dziś wątpliwości, że nowe narodzenie w Duchu Świętym, o którym mówił Chrystus Nikodemowi, jest najbardziej fantastycznym doświadczeniem, o jakim tylko człowiek mógł zamarzyć. Narodzenie jednak to tylko początek. Życie ma swoje prawa rozwoju, przyniesienia owoców. Dlatego Ojciec niebieski wszczepiając w nas to nowe, Boże życie, pragnie byśmy wzrastali ku pełnej dojrzałości. Duch Święty podejmując się naszego odradzania, formuje w nas obraz Chrystusa, pragnąc jednocześnie ukończenia dzieła, które zaczął.

Często z obawy, a częściej z nieświadomości przeskakujemy Duchowi Świętemu działać w nas. Gdy jednak zaczynamy rozumieć nieskończoną wartość Bożej w nas obecności, kiedy z całą ufnością polecamy się Jego mocy, wtedy zaledwie możemy wyobrazić sobie wynik takiej postawy: Duch Święty napełnia nas sobą, przenika myśl, inspiruje słowa, promieniuje z twarzy, napełnia duszę światłem i stwarza taką pełnię miłości Bożej, że nie tylko sami czujemy głębię szczęścia, ale i obejmujemy nią wszystkich, których spotykamy na naszej drodze.

Podobnie jak oliwa zapala knot lampy tak obecność Ducha Świętego w duszy powoduje taki wybuch płomienia, który potrafi dotknąć najgłębszych tajemnic serca Bożego i najskuteczniej rozświetlać mroczny, ludzki świat. Płomień ten, to nic innego jak objawienie Chrystusa. Duch Święty pragnie upodobnić nas do Syna Bożego. Dlatego, iż cała Ewangelia to portret Jezusa - autentycznego człowieka i prawdziwego Boga. W Chrystusie nasze serce rozpoznaje ideał za którym tęsknimy, a którego sami nie możemy zrealizować. Być jak Jezus, oto cel naszych odrodzeń w Duchu Świętym.

Nasz współczesny świat ma potrzebę, jak nigdy, wyzwalającego, określającego sens wszystkiego, słowa Bożego. Ale ten głos Boży dochodzi doń tylko przez usta chrześcijan napełnionych Duchem Świętym. Tylko takie ludzkie świadectwo może bulwersować świat. I żadna potęga świata nie może oprzeć się ich świadectwu. Odwaga, autentyczność świadectwa Apostołów, pozwalały tak szybko wzrastać młodemu Kościołowi. Święty Szczepan dawał z taką mocą świadectwo o Chrystusie, że wrogowie nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał /Dz.Ap. 6,10/.

Może w formie ostrzeżenia warto przypomnieć widzenie św. Jana Ewangelisty na wyspie Patmos. W zachwyceniu widział Chrystusa otoczonego siedmioma złotymi lichtarzami /7 Kościołami/. Siedem listów, które Pan nakazał mu zredagować, były skierowane do różnych Kościołów, w których Jan pracował. Chrystus widział każdy Kościół jako lampę, której płomień był ożywiany oliwą Ducha Świętego. Każda wspólnota była światłem mniej lub więcej płonącym w zalegających ciemnościach świata pogańskiego. I to było właściwie podstawowe zadanie każdego Kościoła - świecić duchowym światłem mocy Bożej.

Oprócz Smyrny - Kościoła przesładowanego i Filadelfii - Kościoła misyjnego, Kościoła miłości braterskiej, Pan wobec wszystkich innych Kościołów miał coś do zarzucenia. Zatrzymajmy się przy Kościele efeskim. Kościół ten powstał dzięki pracy apostołskiej św. Pawła, a potem św. Jana. Wspólnota efeska zachowywała naukę apostołską. Ale gdy Jan pisał do niej swój list, wspólnota ta utraciła swą pierwszą miłość i racja ta wystarczyła, by Chrystus zagroził im utratę płomienia ognia w ich lichtarzu /problem dawania przez nich świadectwa/. Jeśli się nie nawrócą, Duch Święty przestanie przemawiać przez nich - świadectwo Ducha zniknie w tym Kościele. A wtedy całe otoczenie pozna jego wewnętrzną pustkę, której nie zdoła zakryć sztuczna fasada aktywizmu ewangelicznego... Ludzie nie będą więcej wierzyć w ich świadectwo...

Czy potrafię rozwijać swą pierwszą miłość do Chrystusa? Od tego zależy świadectwo Ducha Świętego we mnie.

ks. Wacław SZUBERT





# LITURGIA SŁOWA

## NIEDZIELA ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

### PIERWSZE CZYTANIE Rdz 11,1-9

Czytanie z Księgi Rodzaju

Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear i tam zamieszkali. I mówili jeden do drugiego: *Chodźcie, wyrabiamy cegłę i wypalmy ją w ogniu. A gdy już mieli cegłę zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej, rzekli: Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi.*

A Pan zstępując z nieba, aby zobaczyć to miasto i wieżę, które budowali ludzie, rzekł: *Są oni jednym ludem i mają wszyscy jedną mowę i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem na przyszłość nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzają uczynić. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego. W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd*

po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy tego miasta. Dlatego to nazwano je Babel, tam bowiem Pan pomieształ mowę mieszkańcom całej ziemi. Stamtąd też Pan rozproszył ich po całej powierzchni ziemi.

### DRUGIE CZYTANIE

Wj 19,3-8a.16-20b

Czytanie z Księgi Wyjścia

Mojżesz wstąpił do Boga a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: *Tak powiesz domowi Jakuba i oznajmisz synom Izraela: Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjom, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością spośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedział synom Izraela. Mojżesz powrócił i*

zwołał starszych ludu, i przedstawił im wszystko, co mu Pan nakazał. Wtedy *cały lud jednogłośnie powiedział: Uczynimy wszystko, co Pan nakazał.* Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i rozległ się głos potężnej trąby, tak że cały lud przebijający w obozie drżał ze strachu. Mojżesz wyprowadził lud z obozu naprzeciw Boga i ustawił u stóp góry. Góra zaś Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu, i unosił się dym z niej jakby z pieca, i cała góra bardzo się trzęsała. Głos trąby się przeciągał i stawał się coraz donośniejszy. Mojżesz mówił, a Bóg odpowiadał mu wśród grzmotów. Pan zstąpił na górę Synaj, na szczyt. I wezwał Mojżesza na szczyt góry.

### EWANGELIA

Jn 7,37-39

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu Święta Namiotów, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije. Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza.* A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony.

## WEŹMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Wydarzenie Paschalne stało się tylko raz jeden. W jaki sposób możemy w nim uczestniczyć dzisiaj? Otóż przez Tego, który jest jego sprawcą, od początku aż do końca czasów: Ducha Świętego. Bez Niego Bóg jest daleki, Chrystus jest w przeszłości, Ewangelia jest martwą literą, Kościół jest zwykłą organizacją, autorytet jest zwykłym panowaniem, misja normalną propagandą, kult zwykłym wspomnieniem, a działanie chrześcijańskie jest oparte na moralności niewolników. Dzięki Duchowi Świętemu *Bóg jest z nami*, Chrystus zmartwychwstały mieszka w nas i jest wśród nas obecny, Ewangelia jest mocą życiodajną, Kościół Wspólnotą Ludu Bożego, autorytet - służbą, która wyzwala, misja - nieustannym udzielaniem Ducha Świętego, liturgia - uobecnieniem Wydarzenia Paschalnego, czyn chrześcijański - przeobstąpieniem świata.

Ten Dar Boży został rzeczywiście powierzony Kościołowi, podobnie jak na początku tchnienie życia Bóg powierzył człowiekowi. I podobnie jak wszystkie członki w człowieku są ożywione duchem ludzkim, tak w Kościele wszyscy wierzący w Chrystusa ożywieni są Duchem Świętym. W Kościele Bóg ustanowił apostołów, proroków, nauczycieli i ewangelistów. Wszyscy oni kierowani są przez Ducha Świętego. Tak było również z Jezusem: począł się i narodził za sprawą Ducha Świętego, podczas chrztu *Duch Święty namięcił Go i postąpił*, w czasie Jego działalności Duch Święty daje o Nim świadectwo, mocą Ducha Świętego czyni Jezus cuda i znaki wielkie. Gdy Jezus wstępuje do nieba, Duch Święty *ogarnia* Apostołów, zstępuje na Kościół, by dalej prowadzić Swoje Dzieło.

On jest Duchem, który stwarza i odradza przez chrzest i zmartwychwstanie, On jest Duchem, który zna wszystko, który wieje gdzie chce i jak chce, który naucza, który prowadzi, który wybiera i posyła kapłanów do specjalnych misji, który objawia rzeczy nowe, który oświeca, który daje

życie, który Sam jest światłością i życiem. On jest jeden mądry, wieloraki, jasny czysty, przenikliwy, nie znający przeszkody. On czyni z nas świątynie swoje, On nas przeobstwia i uświęca, on jest naszą doskonałością.

Duch Święty jest najwyższym Darem Bożym. Jesteśmy dziećmi Bożymi, ponieważ Duch Święty w nas mieszka. On wprowadza nas w Tajemnicę Trójcy Świętej. Dzięki Niemu poznajemy Ojca i Syna. Ojca jako Tego, *od którego wszystko pochodzi*, Syna *przez którego wszystko się stało*. Duchowi Świętemu zawdzięczamy, że stajemy się *uduchowieni*. Bo człowiek pozostawiony źródłom naturalnym, nie może przyjąć tego, co pochodzi z Ducha Bożego. On wyprzedza chrzest i potrzebujemy Go także po chrzcie. Jemu zawdzięczamy zdolność rozróżniania dobra i zła, opowiedzenia się za sprawiedliwością, a przeciw niesprawiedliwości, opierania się różnym pokusom i zwyciężania ich. Duchowi Świętemu zawdzięczamy, że jesteśmy *ogarnięci* taką miłością i taką gorliwością o chwałę Bożą, że możemy z *łatwością odrywać* naszego ducha od spraw ziemskich, aby *wznosić* go ku niebu i ku Bogu.

Nie można znać Ducha Świętego tak, jak się zna Ojca czy Syna. Duch nie ma *twary*, ani nawet imienia, które by przywołało na myśl jakąś ludzką postać. Nie można *ustawić się naprzeciw* Ducha, by Go kontemplować, śledzić jego gesty. Ale można poddać się Jego działaniu, pozwolić Mu się *ogranąć*, by pod Jego wpływem, stać się *podległym* na Jego natchnienia. W Nim znajdujemy *łącność* z Chrystusem, On jest *zadatkami* nieśmiertelności, umocnieniem naszej wiary. On czyni wszystko, co Bóg czyni, On rozdziela swoje dary: *mądrość, rozum, radę, umiejętność, męstwo, bojaźń Bożą.*

Przybądź Duchu Święty!

ks. Kazimierz KUCZAJ TChr



## UWOLNIĆ SIĘ OD ZŁA

\* 16 i 17 kwietnia Ojciec św. przebywał w Weronie, gdzie m.in. dokonał dwóch beatyfikacji. Była to 71 włoska podróż apostołska Jana Pawła II.

\* L'Osservatore Romano potępiło decyzję sztokholmskiej kliniki onkologicznej odmawiającej leczenia pacjentów powyżej 70 roku życia.

\* Matka Teresa z Kalkuty odwiedziła bezdomnych w Londynie, żyjących na ulicy w kartonowych pudłach.

\* Korespondentka Reutera, Helen Womack pisze: *W miarę, jak zbliża się milenium chrześcijaństwa na Rusi, gromadzą się oznaki, że władze komunistyczne - być może - zmienią pogląd na religię i uznają, że nauka Kościoła może być pożytecznym drogowskazem dla współczesnego społeczeństwa.*

\* Duchowny radziecki, Gleb Jakunin /zwolniony w kwietniu 1987 roku po 8 latach przymusowego pobytu na Syberii/, podał oznaki poprawy sytuacji wiernych w ZSRR: w ciągu trzech ostatnich miesięcy otwarto ponownie 16 cerkwi, władze obiecują otwarcie dalszych 200, wydane zostały instrukcje, aby nauczanie religii nie było ścigane, zachodnie publikacje religijne oraz Biblię zaczynają napływać do radzieckich adresatów. W ZSRR na 284 milionów mieszkańców jest 70 milionów chrześcijan, w tym 40 milionów prawosławnych.

\* W Chinach wypuszczono z więzień dwóch jezuitów, którzy zostali aresztowani i skazani za próbę nawiązania kontaktów ze Stolicą Apostolską.

\* Miliard ludzi cierpi z powodu niedostatku żywności, a w innych regionach świata producenci borykają się z jej nadmiarem - nad sposobami likwidacji tego dramatycznego paradoksu dyskutowano w Brukseli na Światowej konferencji Żywnościowej. W 1987 roku nadwyżki zboża i pasz w USA sięgnęły 207 milionów ton; podobne problemy mają: Kanada, Australia, Nowa Zelandia, a także Tajlandia i Zimbabwe.

\* W USA wstrzymano finansowanie sztucznych poronień z funduszy federalnych.

\* W ciągu najbliższych czterech lat w Belgradzie ma zostać wybudowana największa na świecie świątynia prawosławna o powierzchni 8 tysięcy metrów kwadratowych.

Choć nikt z ludzi nie lubi zła, nie może - jeżeli pragnie żyć w prawdzie - zaprzeczyć, że zło nie przeszło przez niego, że nigdy nie był jego autorem, czy choćby tylko współtwórcą. Chyba, że jest kłamcą lub człowiekiem, który nigdy nie przykłada *miary dobra i zła* do własnych czynów, czyli jest człowiekiem bezmyślnym. Św. Jan stwierdza: *Jeżeli mówimy, że grzechu nie mamy, zwodzimy samych siebie i nie ma w nas prawdy.* /IJ 1,8/.

Prawdziwą historię człowieka tworzą ludzie, którzy podejmują wysiłek mający na celu wyzwolenie siebie z tego wszystkiego co spycha ich w dół, co poniża ich człowieczeństwo. Co wypełnie historię? - pyta jeden ze współczesnych myślicieli. I taką daje odpowiedź: *Odwieczny wysiłek, by przezwyciężyć różne formy nędzy: by zapanowała wiedza nad ludzką ciemnotą, sprawiedliwość nad niesprawiedliwością, by opanować siły natury, przezwyciężyć śmierć... Człowiek dąży do przezwyciężenia tego, co go pomniejsza i uciska: wzajemnej wrogości człowieka i natury, wzajemnej wrogości ludzi, którzy przecież noszą w sobie pragnienie życia w jedności, wzajemnej wrogości narodów, ras... wyzysku...demonia panowania, którego stali się niewolnikami... przemocy stosowanej przez władzę wobec osób i ich wolności.* /Y. Congar/

Współczesny człowiek ma swoich bożków, którzy potrafią zdobyć sobie niewolniczo oddanych wielbicieli: Komfort, Seks, Pieniądz, Rasa, Dobrobyt, Wyzwolenie z dawnych tabu, Opinia, Horoskopy, Wolność, Postęp, itp. Można w nich dopatrywać się nowoczesnego wyrazu tego, co już dawno św. Paweł nazwał *Potęgami Zła*, złudnym dla człowieka dobrem.

Życie bowiem wszystkim wypełnić można: radością, bólem, przyjemnością, cierpieniem, zdradami, wiernością, pieniądzem, rozrywką, jedzeniem, kobietami, ogródkiem, sportem, hazardem, dziećmi, pracą, pijaństwem, lenistwem... Możliwości jest wiele. Jeżeli jest ono etapem dłuższych zawodów należy zapoznać się z zasadami premiovania ich uczestników. Niepokojące jest to ostrzeżenie, że *żaden rozpustnik, żaden chciwiec ani bałwochwalca nie będzie miał udziału w Królestwie Niebieskim.* Czyli, iż umiejętność wyboru pomiędzy różnorodnymi możliwościami stwarza lub przekreśla szansę przekroczenia nowego wymiaru istnienia. *Ci co wybrali zło - pójdą na zatracenie zła. Ci, co wybrali dobro*

*ustąszyć: Pójdźcie do Królestwa, w którym zgotowany jest wam przybytek wiecznej chwały.*

Gdyby wypowiedział tę obietnicę tylko jeden człowiek można by posądzić go o przenoszenie sennych marzeń w rzeczywistość. Tak widział przeznaczenie i los człowieka - wraz z setkami myślicieli Wschodu i Zachodu, zastanawiającymi się we wszystkich pokoleniach nad sensem zjawiska: człowiek - i Konfucjusz, i Zoroastra, i Budda, i wielu, wielu innych. Jezus z Nazaretu, który wypowiedział powyższe słowa, wielowiekową mądrość narodu, z którego się wywodził, zamknął także w obrazie Sądu, który odwieje plewy od ziarna, kłokol przeznaczy na spalenie a pszenicę złoży do spichrzy. On też, wskazując drogi prowadzące do prawdziwej wielkości człowieka, z naciskiem podkreślał, że nie należy ich szukać poza przyłgnięciem wszystkimi mocami swego umysłu i serca do dobra, do prawdy, do miłości. Nie krył, że drogi te są wąskie, strome, trudne. Uzmysłowił nam także - aż nadto dobitnie - że prowadzą one przez Golgotę. Zapewnił, iż wybierający je człowiek nigdy nie będzie na nich sam. Towarzyszyć bowiem będzie mu na nich Ten, z którego rąk wyszedł, a który uznał go nie tylko za *dzieło rąk swoich* ale za własnego syna, którego los nie jest Mu obojętny. Dlatego błędzącym ukazuje drogę. Upadłym czy słabnącym podaje pomocną dłoń. Zagubionych bierze na swe ramiona. Zranionych złem oczyszcza, leczy z ran. Nawet tym, których dusze nieprawość jak rdza przeżarła do głębi, obiecuje dać *nowe serce i nową duszę.*

Często człowiek ulega złudzeniu, że z mocy zła wyrwać może się sam, pokonać ich siły własnymi siłami. Jakże jednak szybko spostrzeże, że wysiłki jego zostają bezowocne. *Biedny ja człowiek!* - wołał już św. Paweł - *gdy chcę czynić dobro, zło mi się narzuca... i nie czynię tego co chcę, lecz co jest mi znienawidzone* /Rzym.7/.

Zło jest bowiem lepkie. Przylega bardziej do duszy niż dobro. Jest elastyczne, przenikliwe i często przebiera się w szaty dobra. Ma dziwną siłę przyciągania innych części zła tak, że potrafi nieraz rychło pokryć grubą powłoką pokłady dobra. W ostatecznej swej formie jest najczęściej nawarstwianiem się przyzwolenia na udział w małym złu. Wybucha pożarem z małych płomieni. Trudne do ugaszenia na ostatnim etapie, wydaje się niejednokrotnie przytulnym płomieniem, w któ-



## ŻYCIE KOŚCIOŁA

\* Prezydent Bangladeszu zapowiedział skierowanie do parlamentu projektu ustawy o islamizacji państwa. Wywołało to sprzeciw partii opozycyjnych, które uznały, że wyznawcy innych religii zostaną w ten sposób sprowadzeni do roli obywateli drugiej kategorii.

\* W organie KC KP Litwy *Komunistas* wyrażono opinię, że należy w tym kraju wzmocnić propagandę i agitację ateistyczną, zwłaszcza wśród młodzieży.

\* Według danych z 1987 roku na całym świecie było 13,3 miliona uchodźców. Zaludnienie kuli ziemskiej, które w zeszłym roku przekroczyło 5 miliardów, zwiększa się co dzień o około 220 tysięcy osób.

\* Katolicki biskup Helsinek, Paul Verschuren, poświęcił pierwszy katolicki klasztor założony w Finlandii, gdzie przez wieki obowiązywał zakaz tworzenia wspólnot katolickich. W Finlandii za Kościół uznany przez państwo, uważany jest Kościół luterński, do którego należy 90% pięcio-milionowego narodu fińskiego, oraz Kościół prawosławny, którego członkowie stanowią 5% ludności kraju. W pozostałych państwach skandynawskich uznawany jest tylko Kościół luterński.

\* Tysiące mieszkańców Moskwy uczestniczyło w swoich kościołach w nabożeństwach z okazji świąt Wielkanocy, obchodzonej w Kościele prawosławnym w tydzień po obchodach tego święta przez Kościół katolicki. Po raz pierwszy w 70-letniej historii Związku Radzieckiego telewizja transmitowała fragmenty liturgii z katedry Objawienia Bożego w Moskwie. Założona była również katedra Wniebowzięcia w konwencie Nowodlewiczym i kościół w monasterze Daniłowskim. Moskiewska *Prawda* w artykule z dnia 9 kwietnia stwierdza, iż wpływ religii wzrasta nie tylko wśród młodzieży, ale także wśród radzieckich intelektualistów. W roku ubiegłym wzrosła liczba ceremonii religijnych, w których uczestniczyli moskwiczanie. Co trzecie dziecko w stolicy Związku Radzieckiego jest ochrzczone.

\* W dniach od 7 do 19 maja br. Ojciec Św. odbył kolejną podróż apostolską do Ameryki Południowej. Od 7 do 9 maja przebywał w Urugwaju, a od 9 do 14 maja w Boliwii. 14 maja Ojciec Św. przybył do stolicy Peru - Limy, gdzie zakończył Kongres Eucharystyczny i Maryjny państw boliwiarckich: Peru, Boliwia, Kolumbia, Ekwador, Panama, Wenezuela. 16 maja Ojciec św. przybył do Paragwaju, z którego powrócił do Rzymu 19 maja.

rego ciepło można było się ogrzać - bez niepokoju o wzniesienie pożaru, o poparzenie innych ludzi. Z małych egoizmów wyrasta wielki - depreczujący bezlitośnie wszystkich i wszystko. Z małych kłamstw rodzi się wielkie kłamstwo. Z małych niewierności - zdrada. Ten, kto broni się stwierdzeniem, że ostatecznie nie wyrządził swym małym kłamstwem, małą niewiernością, kradzieżą, obmową wielkiego zła, ten zapomina o pewnej specyficznej właściwości jego okularów. Raz dobrowolnie włożone na oczy okrywają je coraz bardziej nieprzenikliwym, zaciemniającym bielmem tak, że wkrótce nie potrafisz odróżnić kształtów dobra i zła, i jak ślepiec błądzisz pomiędzy nimi po omacku.

Widocznie już jesteś takim ślepcem skoro mówisz: Za co mam żałować? za co przepraszać? za co pokutować? z czego się spowiadać?...przecież nikogo nie zabiłem... nie zgwałciłem... nie okradłem... nie podpaliłem... nie zdradziłem? Widocznie już nie masz odwagi żyć w prawdzie o sobie. Dlaczego już sprowadzasz zło tylko do tej krótkiej wyliczanki niewątpliwie ciężkich przestępstw? Czyżby nigdy nie dotarły do ciebie słowa tych, którzy grzechem nazywali: przesadną miłość własną, samouwiebienie, pychę, chciwość, nieczystość, nienawiść, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu, gniew, lenistwo, zawinioną niewiedzę, pożądanie cudzych rzeczy, odmówienie kromki chleba głodnemu a spragnionemu kubka wody, biednemu przyodziewku, a podróżującemu schronienia, choremu należytą opieki, więźniowi pocieszenia, braku odwagi w napominaniu lgnących do zła, odmówienie dobrej rady proszącym o nią, pociechy strapionym, przebaczenia wyciągającym rękę? Czy nadto nie słyszałeś słów Kogoś, kto mówił: *Każdy, kto gniewa się czy ma w pogardzie swego brata podlega sądowi... a każdy kto pożądliwie patrzy na niewiastę już jest cudzołózcą... kogo zaś mowa nie jest "tak, tak - nie, nie" lecz potrzebuje świadectwa drugiego człowieka, w złym jest zakorzeniony... gdyż Prawdę, Dobro, Czystość, Sprawiedliwość można miłować tylko całym sercem, całą duszą i wszystkimi jej mocami - a nie częstkowo, połowicznie.*

Nigdy więc nie mów, że zło nie przeszło przez ciebie, że jesteś bez grzechu - jeżeli chcesz żyć w prawdzie. Wbrew pozorom nie lubi ona tych którzy mają się za sprawiedliwych, lecz chętnie oczyszcza tych, którzy wołają do niej o ratunek, którzy jej świetlistych mocy poszukują. Lubi ona ludzi odważnych, którzy nie lękają się stanąć w jej obliczu. Przyznanie się do popełnionego zła, błędu jest cechą najodważniejszych. Ludzką rzeczą jest błądzić i upadać - szatańska trwać w upadku.

Stwierdzenie, że zło jest lepkie jest

przerazające dla każdego, kto zastanowi się nad jego konsekwencjami. Czyżby nie szło się od niego uwolnić? Czy popełniając jakieś zło skazany jestem na przysypanie jego popiołami? Czyż nic nie jest w stanie wyrwać mnie z wciągającej w jego otchłan przepaści? Przecież naprawdę nie chcę być ślepcem! Przecież naprawdę nie chcę być niewolnikiem zła! Cała moja dusza wyrwa się ku Dobru, ku Prawdzie, ku Miłości! Czyż za złodziejem, mordercą ciągnąć ma się zawsze jego niestawna przeszłość czy chwilowa słabość i warunkować dalsze jego postępowanie, skazując na nieustanne staczenie się w objęcia nieprawości?

Te tragiczne pytania wynikające ze stwierdzenia, że zło tak jak choroba, osłabia odporność człowieka na kolejne zakażenie, ale nie musi skończyć się tragedią. Nie zło jest bowiem twoim przeznaczeniem. Choćby przykryło grubą powłoką pokłady Dobra w twym sercu zawsze będziesz jego dzieckiem. Dobro zaś nie lubi porzucać swoich synów. Ono nie tylko może, ale i chce dostarczyć ci mocy do wydarcia się z mroków zła. Nie szukaj tej pomocy u kogokolwiek innego. Któż inny mógłby zresztą tego dokonać? Skąd wzięłoby moce, aby wywiązać się ze swych obietnic? Dlatego słusznie mówili przeciwnicy Chrystusa, kiedy sparaliżowanemu człowiekowi rzekł: odpuszczają ci się twoje grzechy - *Kim on jest? Tylko Bóg odpuszczać może grzechy!*

Tak - tylko Bóg! Nikt poza Nim! Tylko On - Pan Zycia! Nikt inny nie może zabliznić ran jakie wżerająca się w serce człowieka nieprawość w nim poczyniła. Tylko On może wymienić ci zniszczone serce i przerdzewiałą złem duszę na nowe serce i nową duszę. Tylko On - Źródło żywej wody, prawdy, dobra, miłości może napełnić twoje puste beczki napowrót ich zdrojami. Nikt inny.

Dlatego wołaj do Niego tak, jak wołali przez wieki wszyscy ci, którym zło zalegało drogę do Dobra: *Z głębokości wołam do Ciebie Panie. Posłuchaj krzyku mego. Zniwecz mój grzech. Obmyj mnie z winy zupełnie...*

*Chrystus zaś polecił nam w każdej modlitwie prosić Ojca wszelkiego Dobra: Odsuść nam nasze winy... i nie wódz nas na pokuszenie ale nas zbaw ode złego. Już bowiem prorok zachęcał tych, którym zło doskwierało boleśnie: Wołajcie do Pana, a wyrwie was z rąk ksiąg ciemności.*

ks. Ksawery SOKOŁOWSKI



# MIEJSCE NA PUSTYNI

*Boże, Tyś Bóg mój, szukam Ciebie,  
pragnie Ciebie dusza moja,  
tęskni do Ciebie moje ciało  
na ziemi suchej i znużonej  
nie mającej wody.*

/Ps 63,2/

Oaza - słowo to w pierwszym momencie wywołuje w naszej wyobraźni obraz miejsca na pustyni. Widzimy wokół źródła rozkwitającą bujnie roślinność, która żyje na przekór wędrującym łachom piasku i nieubłagalnym dla zieleni promieniom słońca. Oaza jest szansą na przeżycie, upragnionym portem dla karawan przemierzających pustynne szlaki.

Ta właśnie nazwa, z całą swoją siłą ekspresji, bogactwem przenośni, została użyta do dania imienia religijnemu ruchowi charyzmatycznemu działającemu w ramach systemu formacyjnego Ruch Światło-Życie - Oaza Nowego Życia.

Symbolem Oazy są skrzyżowane słowa Fos - Dzo /Światło - Życie/ wskazując na charyzmatyczny charakter tego ruchu, to znaczy na inspirowanie go przez Ducha Świętego. Duch Święty jest duchem jedności, tej jedności, która jest zasadą życia. W osobie ludzkiej musi się dokonać podstawowa synteza polegająca na jedności pomiędzy światłem, czyli poznaniem, a naszą egzystencją. To co jest poznaniem, jako prawda, musi stać się normą naszego postępowania. Ostatecznie jednak tylko Duch Święty może w nas doprowadzić do jedności światła i życia. Tylko w Duchu Świętym można przyjąć Chrystusa jako Światło. Wyraża to cytat z Ewangelii: *Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia.* /J 8,12/.

W Oazie człowiek współczesny może bardzo blisko spotkać się z Bogiem i to przyłgnięcie do źródła wydaje owoc w postaci *Nowego Życia, Nowego Człowieka.*

*Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije* /J 7,37-38/. Oaza nawiązuje w swojej treści teologicznej także do tych wyżej przytoczonych słów Chrystusa, a jeszcze szczególnie do jego rozmowy z Nikodemem, w której Chrystus stwierdza: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam Ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.* /J 3,3/. O wzroście nowego, w nawale trosk każdego dnia, w szybkim tempie naszych czasów, często zapominamy. Oaza chce o tym chrześcijanom przypomnieć wykorzystując chwilę wakacyjnego wypoczynku.

*Nowy Człowiek* to osoba zintegrowana, spełniająca podstawowy we współczesnej pedagogice postulat koncentracji etycznej. Oznacza on jedność pomiędzy prawdami poznаныmi i uznawanymi za słuszne, a wyznawanymi i stosowanymi w życiu. Światło, które ujawnia się w życiu, to światło rozumu, światło sumienia, światło Słowa Bożego, światło Chrystusa i Niepokalanej jako wzoru osobowego, i światło Kościoła - *Lumen Gentium*.

Człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Taką postawę najpełniej określa słowo *agape* - oznacza ono miłość bezinteresowną, skierowaną ku innemu człowiekowi, nastawioną na dawanie. Powyższe stanowisko jest wyrazem silnego nurtu we współczesnej myśli personalistycznej - tzw. personalizmu dialogicznego. Zgodnie z nim posiadanie siebie, jako cecha konstytutywna bytu osobowego, warunkuje możliwość dawania siebie, jako wypełnienie tego bytu. Przy czym elementem istotnym osoby jest możliwość dawania siebie rozumiana jako pewnego rodzaju przeznaczenie do dialogu. Osoba jest więc skierowana ku drugiej osobie stanowiącej *ty* dla jej *ja*. Dopiero w obliczu tego *ty* osoba aktualizuje swoje *ja* w poznaniu siebie, swoich granic i relacji.

*Nowy Człowiek* realizuje siebie przez służbę. Jest on przeciwieństwem człowieka wycynowego, który dąży do wyniesienia siebie za wszelką cenę ponad innych ludzi, chociażby w jednej wąskiej, wyspecjalizowanej dziedzinie.

*Nowy Człowiek* chce być nie *ponad*, ale *pod* innym człowiekiem, niejako u jego stóp w postawie służby.

Wszystkie powyższe aspekty *Nowego Człowieka* streszczają się w określeniu - człowiek wyzwolony. Jest to antyteza człowieka, który ulegając manipulacji, zostaje uprzedmiotowiony i zniewolony. Oczywiście w pojęciu wolności zawiera się pewna zależność: dobrowolne przyjęcie, zaakceptowanie światła prawdy ukazujące istotę człowieka, jego powołanie.

Oaza Nowego Życia jest ruchem w Kościele, a nie poza nim. Kardynał Karol Wojtyła - wielki przyjaciel Oazy dał temu wyraz na spotkaniu kapłanów-moderatorów ruchu w następujących słowach: *Ruch-Światło-Życie, ruch oazowy, to eklezjologia Vaticanum II zamieniona na język pewnego ruchu, pewnego działania.*

Jeden z głównych twórców posoborowej pneumatologicznej eklezjologii teolog Heribert Muhlen, zwrócił uwagę na występującą w historii Kościoła dialektykę: Kościół w ruchu - ruch w Kościele - nowy Kościół. Katolicy pragną, aby ruchy w Kościele, w tym charyzmatyczne, nie stawały się załącznikiem nowego Kościoła, ale były przejawem Kościoła w ruchu, Kościoła żywego.

Ruch Światło-Życie - Oaza Nowego Życia są związane z Kościołem powszechnym ideą przewodnią Vaticanum II, jaką jest pojęcie *wspólnoty*, a także praktyką, która przejawia się w diakonii, czyli służbie tych ruchów na rzecz Kościoła we wspólnotach lokalnych-parafialnych.

Wspólnota stała się obrazem przewodnim Kościoła na II Soborze Watykańskim. Znajdowała się ona u podstaw wszystkich dokumentów soborowych, szczególnie idea jej przenika Konstytucję *Lumen Gentium*. Tym samym Sobór świadomie ograniczył tradycyjną prawnosocjologiczną koncepcję Kościoła, której jedynym podmiotem jest pastor-duszpasterz, na rzecz komunio.

Przechodząc do eklezjologii władzy - *hierarchologii*, do eklezjologii komunii-wspólnoty, Kościół pragnie odzyskać swoją pierwotną energię. Jednym ze źródeł tych przemian jest również charyzmat małych wspólnot we współczesnym chrześcijańskim świecie.

Charyzmat Oazy objawia się spotkaniem chrześcijanina z innym chrześcijaninem we wspólnotcie, a przede wszystkim w spotkaniu człowieka z Bogiem. Z charyzmatu spotkania rodzi się charyzmat służby. Na jej płaszczyźnie Oaza, a właściwie Post-Oaza ma Kościołowi lokalnemu wiele do ofiarowania. Daje ona możliwości wyzwolenia wspólnoty z nałogów alkoholizmu i narkomanii. Stanowi źródło odnowy moralnej rodzin parafii, szczególnie dużą rolę w tym zakresie spełniają Wspólnoty Rodzinne zwane *Domowym Kościołem*. Diakonii wyzwolenia towarzyszy ewangelizacja przeciwdziałająca laicyzacji wiernych i zmniejszaniu się praktyk religijnych. Oaza pragnie kreować chrześcijan dojrzałych, takich, którzy potrafią dawać świadectwo swojej wiary.

Ruch oazowy chce służyć Kościołowi lokalnemu pomocą w kształtowaniu apostołstwa świeckich. Do owocnej działalności potrzebne jest mu jednak poparcie proboszcza parafii, o które czasami bezskutecznie zabiega. Stan taki jest rezultatem utrzymywania się modelu parafii potrydenckiej, parafii o jednym centrum, o jednym podmiocie odpowiedzialności, o kręgu wiernych pasywnych, biernych, słuchających.

*Skąd wynika siła przyciągania wspólnot charyzmatycznych, ciągnęły ich rozwój?*



Jean Vanier w swojej pracy *Wspólnota miejscem przebaczenia i radości* pisze na ten temat następująco: *W naszych czasach, kiedy miasta uległy depersonalizacji i wpływają na zanik życia osobowego, wielu ludzi poszukuje wspólnoty, zwłaszcza gdy czują się osamotnieni, zmęczeni, słabi i smutni. Ludziom dzisiaj potrzebne jest ciepło, czyjeś zainteresowanie. To pragnienie nie zawsze zaspokaja tradycyjna parafia, dlatego może niektórzy odchodzą do różnego rodzaju sekt, gdzie są mniej anonimowi.*

Dużą dynamikę nadaje Oazie specyficzna dla niej metoda i droga wychowania, która daje młodym ludziom pewną formację duchową.

Oaza jest dla wielu jej uczestników po prostu radością. Radością przeżywaną w ciszy spotkania z przyrodą w ramach wypraw otwartych oczu, a także radością doznawaną w Namiocie Spotkania, gdzie można rozmawiać z Panem prawie tak blisko jak Mojżesz. Jest to też uśmiech w czasie wspólnego śpiewu, modlitwy i dzielenia się posiłkiem.

Co powstrzymuje przed uczestnictwem w Oazie?

Część osób na pewno zniechęca trudny program przemian wewnętrznych, chociażby rezygnacja z nałogów. Inni boją się utraty swojego ja, nie są do wspólnoty jeszcze powołani. Pragmatycy uważają zasady ruchu za nieprzydatne w codziennym życiu, a Oazę za jeszcze jedną utopię. Wszyscy jednak mogą uczciwie stwierdzić, że Oaza jest szeroką drogą do Boga.

Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie głównie teologii, filozofii i pedagogiki ruchu oazowego w Polsce. Nie można jednak pominąć osoby ks. Franciszka Błachnickiego - ojca duchowego, twórcy idei Oazy Nowego Życia. Na przyjętą przez niego koncepcję żywego Kościoła duży wpływ miały osobiste przeżycia. Przed wojną, w latach pobytu w szkole średniej, związany był on z ruchem harcerskim, który pociągał go swoim programem wychowawczym zawartym w przyrzeczeniu harcerskim, swoją metodą wychowania równieśniczego, systemem małej grupy, oraz bliskim kontaktem z przyrodą i ideą rycerskiej służby wobec bliźnich. Natomiast służba wojskowa ze swoim systemem bezsensownej tresury

była dla ks. Franciszka doświadczeniem negatywnym. W czasie okupacji ks. Błachnicki trafił do obozu koncentracyjnego, gdzie załamana się jego wiara w człowieka, a jednocześnie pojawiła się świadomość potrzeby autentycznego wychowania człowieka. W Seminarium Duchownym najlepiej czuł się w małych kółkach zainteresowań, takich jak Koło Liturgiczne, Solidacja mariańska, seminaria u niektórych profesorów. W swojej pracy duszpasterskiej przejął socjologiczną zasadę: kształtować masy przez elity, czyli elity w służbie mas. W latach terroru stalinowskiego możliwości wychowywania elit przez Kościół były bardzo skromne. Po zlikwidowaniu Akcji Katolickiej, stowarzyszeń kościelnych, katolickich szkół, internatów, zakładów wychowawczych, pozostała instytucjonalna pustka. W latach 1950-1960 jedyną grupą w parafii, z którą można było podjąć pracę typu wychowawczego byli ministranci. Ta praca prowadziła ks. Błachnickiego do metody rekolekcji dziecięcych Oaz Dzieci Bożych, a także do tzw. wczasów maryjnych dla osób dorosłych. Następnym etapem działalności założyciela ruchu oazowego łączył się z akcją przeciwalkoholową pod nazwą: Krucjata Wstrzemięźliwości, i objął okres od 1957 do 1960 roku. Likwidacji Krucjaty władze PRL dokonują w sierpniu 1960 roku. W marcu 1961 roku ks. Błachnicki zostaje aresztowany, a następnie uniewinniony po procesie przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach.

Decydujące znaczenie dla przyszłego rozwoju Ruchu Światło-Życie w Polsce mają teoretyczne studia ks. Franciszka na KUL-u /1961-1969/, gdzie dopracowuje on integralną pedagogię *Nowego Człowieka*. Rok 1963 przynosi pierwsze Oazy Niepokalanej dla dziewcząt i Oazy Nowego Życia dla chłopców. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte stanowią okres bujnego ich rozkwitu i proces ten trwa aż do dzisiaj.

Marek ZDROJEWSKI

## ZAŁOŻYCIELE POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

### ALEKSANDER JEŁOWICKI

W tym samym czasie, co pozostali twórcy PMK, działa inny wybitny zmartwychwstańca i Polak - ks. Aleksander Jełowicki /1804-1877/.

Urodzony w Hubniku na Podolu, pierwsze nauki odbierał we własnym domu, a potem studiował na Wydziale Filozoficznym Akademii Krakowskiej i na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując w roku 1825 tytuł magistra nauk filozoficznych. W Powstaniu Listopadowym walczył z ojcem i braćmi w bitwach pod Daszowem, Tywrowem, Obodnem i Majdanem na Wołyniu. Pełnił obowiązki adiutanta gen. B. Kołyszki, pisząc dla niego odezwy, przemawiając w imieniu generała, czy odbierając przysięgę na wierność Ojczyźnie, której tekst sam ułożył. Po upadku powstania przyjeżdża do Paryża i od razu angażuje się w pracach komisji poselskiej powołanej dla zredagowania memoriału o przesładowaniach w Polsce. Był współzałożycielem i sekretarzem Stowarzyszenia Naukowej Pomocy dla Młodzieży, które prowadziło szkołę wojskową w Paryżu, szkoły dla dzieci polskich w Nancy i w Orleanie, oraz Bibliotekę Polską w

Paryżu. Jeszcze w roku 1833, to jest na dwa lata przed założeniem w Paryżu Księgarni i Drukarni Polskiej, został Jełowicki mecenasem A. Mickiewicza, zakupując nakład /2000 egz./ jego *Poezji* i wydając własnym kosztem III część *Dziadów* oraz *Księgi Pielgrzymstwa*. Jełowicki wydał także niektóre dzieła Słowackiego, Krasińskiego, Niemcewicza, Brodzińskiego, Witwickiego, Pola, Mochnackiego, Lelewela, Rzewuskiego, Hoffmanowej, Krasińskiego i in. Drukował szereg własnych broszur i pism, redagując czy należąc do zespołów redakcyjnych szeregu czasopism emigracyjnych czy francuskich.

W tych pracowitych latach dojrzewała w nim także decyzja odpowiedzi na powołanie kapłańskie. W końcu roku 1838 wstępuje do seminarium św. Stanisława w Paryżu, a następnie do seminarium w Wersalu. Święcenia Kapłańskie otrzymuje 18 grudnia 1841 roku po czym pracuje jako wikariusz w Auteuil i w Saint-Cloud. Jesienią 1842 roku wyjeżdża z polecenia arcybiskupa poznańskiego Dunina do Rzymu, w

celu złożenia papieżowi sprawozdania o stanie Kościoła w kraju. Tam wstępuje do świeżo założonego zgromadzenia księży Zmartwychwstańców. Po odbyciu nowicjatu i pewnym stażu, zostaje ostatecznie wysłany w 1850 roku do Paryża, by pełnić obowiązki przełożonego Misji Polskiej w Paryżu.

Był to rok wyjątkowy dla Misji, gdyż dzięki hojności proboszcza parafii Madeleine w Paryżu, ks. Deguerry, Misja polska otrzymała mieszkanie przy ulicy Saint-Honore, obok kościoła Wniebowzięcia Matki Bożej. Ponieważ mieszkanie to było przy kościele, za zgodą arcybiskupa Paryża przeniesiono tam i nabożeństwa polskie z kościoła św. Rocha. Tak więc wyjątkowo dynamiczna i twórcza osobowość ks. A. Jełowickiego zaczęła w nowym - do dziś nam wszystkim drogim miejscu - wywierać swe piętno na stylu pracy i oddziaływaniu Misji w ciągu 25 lat, to jest do śmierci wielkiego, polskiego kapłana w Rzymie, 15 kwietnia 1877 roku, dokąd pojechał na leczenie oczu.

ks. Wacław SZUBERT



## W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Taka podróż zostaje na całe życie, wystarczy tylko zamknąć oczy i przywołać z pamięci: Nazaret, Betlejem, Jerozolimę, jezioro Genezaret i inne miejsca znane nam od dziecka z lekcji religii, czy z niedzielnych czytań liturgicznych. Być w Ziemi Świętej, w kraju Jezusa, to marzenie, które nigdy nie przypuszczałem, że tak szybko zrealizuje.

Wszystko zaczęło się od opłatka zorganizowanego w paryskiej Misji przez księdza Rektora na początku tego roku. Tam właśnie *dopałem* proboszcza księdza Jacka Pajaka i zażartowałem: *Organizuje ksiądz pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a nie pomyślał ksiądz o redakcji "Głosu"*. Ksiądz podchwycił myśl i zaproponował mi wyjazd. Zart powoli zaczął przybierać realne kształty. Jeszcze tylko wizy i marzenie staje się faktem.

Do Ziemi Świętej wyruszamy 3 kwietnia, jest to pierwsza po latach pielgrzymka organizowana przez polską parafię w Paryżu. Zbiórka rano na mszy świętej a potem w drogę na lotnisko. Jest nas 25 osób, po drodze od razu gubimy jedną, ale ks. Jacek nie wygląda na zatroskanego: *Ach, pani Wandzia da sobie radę*. I rzeczywiście, kiedy tylko dojechaliśmy na Orly i podeszliśmy do miejsca odprawy izraelskich linii El-Al, pani Wandzia wyrosła jak spod ziemi. Czyli komplet. Ustawiamy się w kolejce do oddania bagażu. Z El-Al jednak nie jest to takie proste. Z każdym pasażerem przeprowadza wnikliwą rozmowę urzędnik odpowiedzialny za bezpieczeństwo na izraelskich liniach. Dociekliwe pytania, uważna lustracja dokumentów i bagażu. Moja osoba wzbudza zainteresowanie samego szefa ochrony. Pod gradem pytań czuję się coraz mniej pewnie. Ratuje mnie ks. proboszcz, gwarantując moje zbożne pielgrzymkowe intencje. System izraelski odprawy samolotów pozwala jednak uniknąć porwań i zamachów. El-Al słynie ze swojego bezpieczeństwa. Jeszcze *rękawem* przechodzimy do samolotu i już w drzwiach wita nas personel uśmiechem i pozdrowieniem *Shalom*. Shalom będzie nam towarzyszyć już nieustannie. Rozsiadam się w samolotowym fotelu, wyglądam przez okienko i myślę, że to już na pewno nie sen, ruszamy, wznosimy się wyżej, wyżej, wyżej, zgodnie z nazwą naszych linii lotniczych: EL-Al znaczy wyżej. Za chwilę jemy smaczny koszyk, w słuchawkach rozbrzmiewa izraelska muzyka, która brzmi bardzo swojsko, przypominając jakieś rosyjskie rytmy. Lecimy około czterech godzin, czas jednak nie dłuży się.



**Redaktor Sonik w Jordanie**

Jedni zgłębiają przewodniki po Ziemi Świętej, chcąc przygotować się na to, ci ich tam czeka, inni wyczytują się w doniesienia z terytoriów okupowanych, zadając sobie pytanie, czy aby nam nic nie grozi. Samolot obniża lot, lecimy niewysoko nad morzem, i już za chwilę pojawia się ląd. Widać położone nad morzem zabudowania Tel Awiwu. Lądujemy, brawa dla pilota, który zresztą za chwilę zamieni z nami kilka zdań po polsku. Nasz rodzimy język okazuje się wreszcie przydatny zagranicą. Jeszcze wiele razy będziemy mieli okazję się o tym przekonać. Na lotnisku powiewają biało-niebieskie flagi z gwiazdą Dawida. Przechodzimy obok miejsca upamiętniającego krwawy zamach, jakiego przed laty dokonali terroryści japońscy. Zginęło wówczas wielu pasażerów. Pokazujemy wizy i otrzymujemy kolorowe sztuczne kwiatki od ministra turystyki. Trochę dalej serwują świątynny likier kawowy *Sabra*. Szef agencji turystycznej, która organizuje nasz pobyt zapewnia, że możemy czuć się całkowicie bezpieczni w Izraelu, że turyści są oczkiem w głowie rządu, gdyż jest to jedno z ważnych źródeł dochodu tego kraju. Ostatnie wydarzenia na terytoriach okupowanych spowodowały, że turystów przyjeżdża mniej, rząd wystawiał więc list do rodzin izraelskich, które zamieszkują USA, zapraszając ich do Izraela i ofiarując zniżkę na przeloty. Czy przyniesie to oczekiwany rezultat?

W każdym razie my już jesteśmy, nie trzeba nas zachęcać. Przypominam sobie artykuł duszpasterza z Krakowa, dominikanina o. Tomasza, który opisał *W drodze* jak to jechał do Ziemi Świętej. Kiedy wylądował na tym samym lotnisku, chciał powtórzyć papieski gest całując ziemię, po której chodził Chrystus. Był gotów przełamać opory i uklęknąć ale...

*...Ostatecznie powstrzymał mnie beton, szarzyzna cementowej płyty. Nie będę - pisze o. Tomasz - całował sztucznego tworzywa. Podszedłem do palmy, objąłem ją i pocałowałem. Przez nią całowałem ziemię Jezusa. Palmy pochylały się nad dzieciństwem w Nazarecie. Później rosły przy drogach apostołskiego wędrowania.*

Przypomniał mi się ten właśnie fragment tekstu, kiedy ujrzałem pierwszą palmę przy wyjściu z lotniska Ben-Guriona. I ja powtórzę gest Tomasza z radości i szczęścia, że mogłem tu przybyć.

Szybko zapada zmrok, nie ma tego łagodnego przejścia pomiędzy dniem a nocą, do którego to jesteśmy przyzwyczajeni w Europie. Czekają na nas autobus z rzucającym się w oczy napisem w języku francuskim, prezentującym nas jako Kościół Polski księdza Jacka Pajaka. Jest też przewodnik, ksiądz Ryszard Salezjanin, studiujący od paru lat w Jerozolimie, kierowcą autobusu okazuje się pan Izrael z Wilna, witający nas po polsku. Ruszamy w drogę do Nazaretu. To właśnie Nazaret ma być pierwszą bazą wypadową. Czekają nas 2 godziny drogi do rodzinnego miasta Matki Bożej. Nie dojeżdżamy do samego centrum, zatrzymujemy się w motelu położonym o parę kilometrów od miasta. Ciępy wieczór, położony na wzgórzach Nazaret miga tysiącem światełek. Do płuc wdziera się ujmujący zapach śródziemnomorskiej roślinności.

Taki był początek naszej pielgrzymki. W następnych odcinkach opowiem państwu o wędrowce poprzez miejsca święte, o naszej modlitwie, a także o tym jak wpadłem do grobu Józefa z Arymatei, jak ksiądz prałat Kiedrowski czyścił buty na rynku w Betlejem, jak pani Wandzia nie chciała wyjść z morza Martwego, a pan Bolesław nie mógł. Jednym słowem, była to radosna pielgrzymka: modlitwa, śpiew, przygoda, a także zaduma.

**Bogusław SONIK**



# UWIERZYĆ W MOCHNACKIEGO?

Jaka była myśl polityczna Maurycego Mochnackiego? Jasna i ogniskowa dla polskiego romantyzmu, jak twierdził Stanisław Brzozowski, czy przeciwnie - pozbawiona spójności i rygorów, romantycznie nieodpowiedzialna /do takiej opinii skłaniał się m.in. Andrzej Kijowski/. Więc jaka: skażona literaturą i uciekająca w metaforę? A może właśnie zręczna, świadomie wymierzająca precyzyjne cięcia piórem?

Podzielone wrażenia, jakie po sobie pozostawił, umierając bardzo młodo, zaledwie w wieku 30 lat, odnosiły się głównie do niektórych epizodów jego *krótkiego i gorączkowego* /Kucharzewski/ życia, zatem do postaw i zachowań raczej, niż do jakości refleksji czy słowa. Te bowiem zalety dostrzegano powszechnie. Seweryn Goszczyński - w epoce spory autorytet poetycki, a i polityczny - z podziwem powie, iż Mochnacki pisał polszczyzną uważaną przez samych nieprzyjaciół za najpiękniejszą. W poświęconych Maurycemu strofach *Podróż po Ziemi Świętej*, z małymi zmianami powtórzonych w *Beniowskim*, również, mimo ich gryzącej ironii, doczytać się można uznania Słowackiego dla niezwykłej siły perswazji, jaka promieniuje z *dwóch tomów zaczętych* - mowa oczywiście o *Powstaniu Narodu Polskiego w roku 1830 i 31*.

Coś sprawiało, że można było uwierzyć w Mochnackiego z nielicznych przeciw pism, które zdążyły ukazać się drukiem, a z których w dodatku dwa główne *O literaturze polskiej w wieku XIX* oraz historia powstania listopadowego - pozostały niedokończone i zaledwie zarysowane. Myślenie *ciemne* nie zawiera nigdy takiego ładunku sugestii. I nie zawsze *ciemne* to, co fragmentaryczne, co wzywa odbiorcę do intelektualnego wysiłku! Łatwy zarzut bycia *ciemnym* zniechęcił współczesnych do lektury Norwida, z którego tyle dziś czerpiemy...

Jeden z krajowych romantyków polistopadowych, Dominik Magnuszewski, określił stosunek swego pokolenia do Mochnackiego metaforą, która bardziej świadczy o niedotrzymywaniu mu kroku przez tych, do których się zwracał, niż o defektach koncepcji Mochnackiego. Mianowicie stwierdził /nie bez żalu/, iż autor *Powstania...* często *błysnął myślą jak latarką, ale jeszcze częściej pozostawił słuchaczy w ciemnościach*.

Iść za kimś w ciemnościach wymaga pewnej odwagi, a przy tym zręczności. Obydwóch tych cech wymaga lektura Mochnackiego i wtedy odsłania zdumiewającą konsekwencję, i ogromną pewność jego wywodów.

*Powstanie Narodu polskiego...* /nota bene jedna z najtrudniej wydawanych we współczesnej Polsce książek - trzeba

było *fali* 1981, by do tego doszło/ jest *trudnym* tekstem tyko o tyle, o ile realizuje naraz dwie strategie autora: trzeba je umieć rozpoznać i oddzielić.

Gdy osiłą dziełka *O literaturze polskiej...* jest świetna, nowoczesna koncepcja narodu i kultury narodowej, tutaj idzie Mochnackiemu o określenie i propagandę idei powstania. Jeden z biografów autora nazwał jego postawę *uniwersalizmem rewolucyjnym*. Co to znaczy? Otóż Mochnacki wierzy, iż powstanie w ogóle jest jedyną drogą polskiego *wybicia się na niepodległość*, witalnie ważną dla równowagi sił w Europie - zaś w szczególności przekonany jest, iż listopadowy zryw Polaków miał szanse powodzenia. *Nie nie mogliśmy, ale nie umieliśmy* - kwituje kłeskę przedsięwzięcia, która jest dlań świetną szkołą socjotechniki takiego zrywu na przyszłość. I tych bez broni ostro, żarliwie, z właściwym sobie - świetnie stwierdzenie Goszczyńskiego - *wstrętem do petzania leniwego myśli i czynu*.

Mochnacki był wrogiem politycznych półśrodków, nie wierzył w równowagę będącą wynikiem rokowań dyplomatycznych. Rodziły się z nich *plomione płody*, jak powiedziała Europa z Królestwem Polskim jako *punktem cyrkumferencji* ekspansywnej Rosji. Powstanie listopadowe mogło się powieść, gdyż dysproporcja sił wojskowych nie była miażdżąca /57 tysięcy przeciw 76/, strona polska dysponowała świetnymi strategami i dowódcami, jak generał Dembiński, którego odwrót z Litwy pokazał, że nieprawdopodobne jest możliwe... Upadło jednak, gdyż zostało *zaurzędowane* - zaczęte bez wyraźnego ośrodka dyspozycji /rządu/ i jasnej koncepcji, powierzono się ludziom, którzy uciekali w legalizm i formalizm postępowania, zupełnie nie na czasie, kryjąc w ten sposób niechęć do osobistej odpowiedzialności i strach przed ekstremalnymi rozwiązaniami. Tymczasem, zdaniem Mochnackiego, powstanie - jak każda rewolucja - winno być szybkie, zdecydowane i radykalne. Półśrodki, wielogłowy rząd, dwuznaczne, rzekomo *rozsądne* pertraktacje z Rosją - rozwlekły i *uśpiły* powsyanie. Polacy zapłacili /który to już raz? - i nie ostatni/ za żywienie się mitami: wiarą w obcą pomoc, pokutującą ideą *pobratymstwa* z Rosją, kultem *śłomianych wódzów* /jak Chłopicki/. Mity w polityce są bardzo groźne - są to *nazwiska bez rzeczy* - pisał.

Drugą strategią, jaką chciał zrealizować Mochnacki w dziele o powstaniu, było wystąpienie w obronie własnej. W jego życiu były dwa epizody uznane przez współczesnych za *haniebne*: złożenie pisemnych

zeznań obciążających /częściowo/ niektóre osoby w czasie, gdy był /zasypany przez innych!/ więziony u Karmelitów na Lesznie w zimie 1823/24; i podjęcie, w ramach dowodu skrucy, pracy w cenzurze, którą zresztą po pewnym czasie dobrowolnie i ostro, na piśmie, odrzucił.

Ten ogromnie ambitny, a wcześniej złamany życiowo /wyrzucony ze studiów prawniczych tuż przed magisterium z powodu policyjnej prowokacji/ młody człowiek musiał, ogromną cenę za swe błędy zapłacić.

Osady goryczy, narastające w czasie powstania, zwrócić się na kartach jego historii przeciw tym, którzy posługiwali się przeszłością Mochnackiego jako bronią, w najbardziej gorących momentach, paraliżując jego pragnienie przebic się - póki czas - ze swoją koncepcją zrywu.

Odrzucony jako polityk, poszedł walczyć jako żołnierz i frontowy dziennikarz w efemerycznych powstańczych gazetach. Mimo to na emigracji nie policzono mu tych rozpaczliwych starań i wielu statystów powstania - przede wszystkim Lelewel - będzie skutecznie utrudniać Mochnackiemu dostęp do środków życia i pisania *Powstania Narodu Polskiego*.

Jeśli te dwie linie: sprawę powstania i prywatną *sprawę Maurycego* oddzielić w lekturze, myśl uderza jasnością i logiką. Gorzka /bo się nie udało/ i krzepiąca /bo można było i będzie/ nauka Mochnackiego o polskim losie budzi do dziś zrozumiałe emocje, polaryzuje opinie. Nie pozwala zasnąć.

Wierzę w republik jedynaka syna-  
Mochnacki nim był u nas, ten korektał  
Co wielkich marzeń nie przestając  
snuwał,  
Przez dyktatora dał się ukrzyżować.

Wierzę, że powstał w człowieczej  
postaci  
I szedł na wielki sąd, co kraj rozwiłdai.  
Po drodze wstąpił do arystokracji,  
I w tym bez ognia piekła bawił trzy dni.  
Potem w książeczce sądził swoich  
braci;  
Tych, co są prawi i tych, co bezwstydni.  
Wen uwieczny z dwóch tomów  
zaczętych  
W emigracyjnych wierzę wszystkich  
świętych...

fragment: Juliusz SŁOWACKI  
"Beniowski", pieśń V



## PAMIĘĆ KATYNIA

*Kościół Polski w Paryżu już po raz trzynasty czcił 1 maja pamięć ofiar Katynia. Uroczysta z tej okazji msza św. zgromadziła rzesze wiernych, również Francuzów. Obecni byli między innymi reprezentant Jacquesa Chiraca, generał Casso oraz przedstawiciel ministra Fontes, Marie-Therese Raymond. Homilię, której obszernie fragmenty niżej drukujemy, wygłosił ks. Tadeusz Budziński SDB.*

Posel Ryszard Bender na forum sejmowym powiedział: *W tej Wysokiej Izbie musi zostać wypowiedziane słowo Katyń. Tego wymaga honor narodu polskiego, jego męczeńskie dzieje w latach ostatniej wojny... Musimy spytać o losy więzienne wicepremiera rządu polskiego Jana Stanisława Jankowskiego, komendanta Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego... Gdzie są ich mogiły?*

Świat ujęty w sieć polskich grobów i cmentarzy... Wiele z nich jest dawaniem bolesnego świadectwa; nie mówią jedynie: *tu leży ciało Polaka*, ale wołają: *dłaczego on tutaj musi umierać?!*

Przy takich grobach przypomina się równocześnie ofiara i kat. Jako świadectwo tragicznie odmiennych postaw wobec zasad i wartości moralnych, wobec podstawowych problemów - Bóg, człowiek, świat i związków między nimi. Zanim ludzie ginęli milionami w obozach i łagrach - zamordowano najpierw prawdziwe pojęcia człowieczeństwa w systemach. Najpierw była ideologia - dzisiaj usiłujemy zliczyć ofiary.

Katyń... Tę tragiczną nazwę wiosennego lasku trzeba traktować jako symbol o wiele szerszy, aniżeli ten pojedynczy straszny fakt, na który złożyły się ekshumacje, przekazy ustne, opracowania, czy niewygasła pamięć.

Symbol, którym trzeba objąć także Starobielsk, Ostaszkowo, Bołogoję - z mogiłami nie odnalezionymi; także tajemnicę Morza Białego z ludźmi potopionymi w barkach, po których nie zostały ani nazwiska, ani praktycznie żadna wieść.

Symbol, którym trzeba objąć tych, którzy poginęli w stepach, lasach, kopalniach, więzieniach i łagrach, na prógach komisji nadziei; których łaskawie *amnestionowano*, a których przedtem haniebnie napadnięto i wywieziono w syberyjski mrok.

Symbol, którym trzeba objąć ofiary tak zwanej *paszportyzacji* i jej skutki. W roku 1959 grubo ponad milion obywateli radzieckich uważało się za Polaków, ale już mniej niż połowa posługiwała się językiem polskim. Z braku polskiej szkoly, książki, prasy, polskiej opieki duszpasterskiej. Ci, wobec których nigdy nie użyto nazwy Polonia.

Symbol, którym trzeba objąć dziesiątki tysięcy powojennych ofiar spośród żołnierzy Armii Krajowej; tych, którzy *patrzyli w twarz głodu, twarz ognia, twarz śmierci i najgorszą ze wszystkich - twarz zdrady...* Dowódcy i zwykli żołnierze, którzy uwierzyli jeszcze raz słowom, uśmiechom, zaproszeniom na

spotkania przyjaźni. A także tysiące *zaplutych kartów reakcji* spośród inteligencji, byłych urzędników państwowych, młodzieży. Więzionych, skazywanych na śmierć lub więzienia, odzeganianych od czci należnej, odsuwanych od możliwości pracy dla kraju.

*W historii tkwi wątek moralny. W odniesieniu do dziejów najnowszych pojęcia moralne mają zastosowanie. Powinno się powiedzieć, złamanie paktu, agresja. Krótko mówiąc, trzeba wreszcie nazywać po imieniu, nie owijać w bawełnę.* Słowa polskiego historyka współbrzmia tutaj ze stwierdzeniem poety: *są słowa, które domagają się ust. I pamięci.*

Dlatego każdy okrucuch informacji, wspomnienia, przekazu - staje się tu kategorią moralną. Do kanonu naszych lektur w tym względzie powinny należeć książki: Czapskiego *Na nieludzkiej ziemi*, Wata *Mój wiek*, Herlinga-Grudzińskiego *Inny świat*, Woźniaka *Zapluty karzeł reakcji*.

Kiedy teraźniejszość tylko w nikłym stopniu od nas zależała, refleksja nad przeszłością, pamięć, manifestowana była formą walki o przyszłość. Znaki - symbole, na gruncie których spotykają się różne pokolenia - są wspólnym skarbem. Przechowujemy w nim również *duchowe szczątki*, tych, którzy poległi. Przekazujemy sobie te symbole i utwierdzamy naszą tożsamość. Organizując sobie życie w tym gościnnym kraju, musimy jednak zadawać sobie pytanie, sformułowane przez ks. Twardowskiego: *jak daleko odszedłeś od Polski z raną?*

Te symbole przekazujemy sobie także w duchu chrześcijańskim, świadomi, że wystarczy *chwila niewuagi serca*, by się przechylić na inną stronę w kierunku nienawiści, której *odwzajemnienie jest łatwiejsze niż oddech*.

W tym mamy także wspaniałe dziedzictwo. *Wyrok przyjęliśmy spokojnie. Odczuwałem w tym wszystkim jakieś wewnętrzne wyzwolenie z tego świata przemocy i terroru. Nie odczuwałem nienawiści do tych, którzy mnie sądzili i skazywali na śmierć*

Walerian Łukasiński, więzień carskiej Roski, w czterdziestym trzecim roku swojego uwięzienia spisał słynny pamiętnik, który zakończył słowami modlitwy.

*Boże wielki! Ty podzieliłeś ziemię między narodami i językami, żeby każdy naród żył w oznaczonym mu miejscu, skropiwszy ziemię, na której się urodził potem swoim - za życia, pomieszał po śmierci swoje popioły i przydał jej płodności.*

*.../ Krew drogich ofiar wylana i poświęcona dla dobra Ojczyzny, modły dusz poległych jej synów, które już są przed obliczem Twoim - daję nam nadzieję, że koniec naszych cierpień zbliża się... Jeśli będzie Twoja wola, to podniesiesz z prochów wybawiciela, dasz mu mądrość i potęgę jego słabej istoty i on w Imię Twoje zawstydzi możnych i zmusi ich do wyznania, że jest jeszcze coś wyższego w górze, które miesza zamiary śmiertelnych.*

## SPOTKANIE DOBROCZYŃCÓW FUNDACJI JANA PAWŁA II W RZYMIE WRĘCZENIE FUNDUSZU WIECZYSTEGO OJCU ŚWIĘTEMU

Podobnie, jak przed trzema laty - tak i w tym roku - odsłonięcie drugiej Tablicy Pamiątkowej Dobroczynców Fundacji odbędzie się w dniach 27-29 września. Poza samą uroczystością odsłonięcia Tablicy w Domu Polskim Jana Pawła II przewidziana jest specjalna audyencja z Ojcem Świętym, w czasie której nastąpi symboliczne wręczenie Papieżowi Funduszu Wieczystego Fundacji Jego imienia. Uczestnicy tej uroczystości wezmą również udział we Mszy św. w polskim kościele św. Stanisława i w spotkaniu w Ośrodku Duszpasterstwa polskiego dla Emigracji. Przewidziane jest także zebranie sprawozdawczo-informacyjne z członkami

Rady Administracyjnej Fundacji oraz dyrektorami poszczególnych instytucji. *.../*

W tym roku uroczystość odsłonięcia tablicy z nazwiskami hojnych ofiarodawców /którzy złożyli donacje w wysokości US 1000 lub więcej/ przypada w okresie, kiedy cały świat katolicki będzie obchodził dziesiątą rocznicę wstąpienia Syna Ziemi Polskiej na Tron Piotrowy. *.../*

W związku z dziesięcioleciem Pontyfikatu naszego Papieża, Rada Fundacji zwróciła się z serdecznym apelem do Polaków na całym świecie, by pomogli w utworzeniu Funduszu Wieczystego Fundacji. Fundusz ten

z pewnością trwałaby podstawą finansową dla Domu, Instytutu i Ośrodka Dokumentacji. Stwarzając trwałe fundament pod to dzieło uczymy w ten sposób jedyny w swoim rodzaju żywy pomnik ku Jego czci w stolicy chrześcijaństwa.

Z uwagi na to, że wykonanie tablicy wymaga pewnej ilości czasu, osoby, które pragnęłyby się jeszcze teraz włączyć do grona *fundatorów* Fundacji i w ten sposób uczcić dziesięciolecie Pontyfikatu Jana Pawła II, proszone są o przesłanie odpowiedniej ofiary nie później niż do 1 lipca br. wprost do Fundacji /Via Cassia 1200; ROMA/ albo za pośrednictwem istniejących Kół Przyjaciół Fundacji.



**UROCZYŚĆ MARYJNA**

Dla uczczenia Najświętszej Marii Panny w Jej Jubileuszowym Roku, Polska Misja Katolicka we Francji organizuje uroczystość religijną o charakterze pielgrzymki dla rodaków z regionu paryskiego. Odbędzie się ona w Poniedziałek Zesłania Ducha Świętego, 23 maja o godzinie 15.00, w liturgiczny dzień NMP Matki Kościoła, w bazylice Notre Dame des Victoires w Paryżu. W bazylice tej znajdują się pamiątki po Wielkiej Emigracji.

Sprawy organizacyjne tej maryjnej uroczystości zlecił Rektor PMK, ks. Stanisław Jeż, Parafii Polskiej w Paryżu.

Proboszcz Parafii Polskiej, ks. Jacek Pająk, zwraca się do wszystkich duszpasterzy polskich regionu paryskiego o zmobilizowanie wiernych i zorganizowanie w tym dniu grup delegacji z terenu ich parafii. Proponuje, by poszczególne delegacje wystąpiły ze swoimi sztandarami. Zapraszając młodzież i dzieci, zachęca ich do wystąpienia podczas tej uroczystości w polskich strojach ludowych, które świadczą o przywiązaniu do kultury narodowej.

Zaprasza się do uczestnictwa w tym świątecznym dniu wszystkie instytucje religijne i emigracyjne; Seminarium Polskie, stowarzyszenia parafialne, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo, Katolickie stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, poszczególne foyers, a przede wszystkim wszystkich czcigodnych kapłanów i siostry zakonne.

Uroczystość ta powinna zaświadczyć o naszym przywiązaniu do Maryi i stać się doniosłą manifestacją religijno-narodową.

Trwać ona będzie od godziny 15.00 do 17.00. Rozpocznie się uroczystą mszą świętą; odprawione zostanie również nabożeństwo majowe. Adres bazyliki Notre Dame des Victoires: place des Petits-Peres, 75002 Paris, Metro: Bourse.

**CENTRE DU DIALOGUE**

Centre du Dialogue zaprasza na odczyt Ryszarda Reiffa, byłego działacza PAX-u, członka Rady Państwa PRL przed 13 grudnia 1981 roku, zatytułowany: *Obecna sytuacja w Polsce i drogi wyjścia*. Odbędzie się on w piątek 27 maja o godzinie 20.30 w kościele akademickim /9, rue Cler, 75007 Paris, Metro: Ecole Militaire lub La Tour Maubourg/.

Jednocześnie informuje się, że 29 maja o godzinie 10.30 w kościele akademickim odprawiona zostanie msza św. w siódmą rocznicę śmierci Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

**KONTAKT**

Stowarzyszenie Kontakt zaprasza na odczyt Jana Nowaka zatytułowany: *Drogi do niepodległości wczoraj i dziś*. Odbędzie się on we wtorek 24 maja o godzinie 20.30 w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /20, rue Legendre, 75017 Paris, Metro: Villiers/.

**PIELGRZYMKA NA CMENTARZ W CHAMPEAUX**

W niedzielę 29 maja o godzinie 11.15 odbędzie się w Kolegiate w Montmorency uroczysta msza św. poprzedzająca tradycyjną pielgrzymkę na cmentarz polskich emigrantów w Champeaux. Pielgrzymkę tę organizuje Towarzystwo Historyczno-Literackie wspólnie z Towarzystwem Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji.

**JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE**

22 maja ks. Ignacy Litewka CM oraz ks. Jan Socha CM obchodzą jubileusz trzydziestolecia kapłaństwa, w tym samym dniu ks. Jan Bajor SAC i ks. Remigiusz Kurowski SAC obchodzą jubileusz pięciolecia kapłaństwa.

Dzień później, 23 maja jubileusz dwudziestolecia kapłaństwa obchodzi ks. Jan Robakowski, zaś 25 maja jubileusz pięciolecia obchodzi ks. Józef Wąchała SChr.

28 maja ks. Andrzej Tkacz SAC obchodzi jubileusz dziesięciolecia kapłaństwa.

Z tej to okazji Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Stanisław Jeż składa wszystkim Jubilatom najlepsze życzenia. Do życzenia przyłącza się Redakcja "Głosu Katolickiego".



**TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica  
14, rue Docteur-Roux  
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris  
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

**C Z Y T E L N O**

**Szanowna Redakcjo!**

Pod koniec ubiegłego roku przebywałam na Litwie. Wybrałam się tam prywatnie, by odwiedzić rodzinę i przyjaciół. Większość czasu spędziłam w Wilnie. Byłam zaskoczona wzrostem religijności mieszkańców Litwy. Ich, niestety nieliczne, kościoły przypominają nasze świątynie; rozmodlone i pełne wiernych. Oczywiście praktykowanie wiary natrafia tutaj na spore przeszkody. Jeśli nawet rzadsze są dziś represje karne wobec wierzących, napewno nie omijają ich różnego rodzaju utrudnienia cywilne i administracyjne. Wierzący są faktycznie obywatelami

drugiej kategorii. Obecnie najpilniejszym problemem wierzących mieszkańców Litwy jest zbyt mała ilość kościołów. Pewne nadzieje wiąże się dziś z polityką Gorbaczowa. Masowo wysyła się do niego listy i petycje dotyczące liberalizacji polityki wyznaniowej. Domaga się głównie otwarcia, oddania wiernym kościołów, które pozostają w administracji państwa. Litewscy katolicy prosili mnie, bym po powrocie do Polski rozpropagowała i zaprosiła do tej akcji również Polaków. Są bowiem przekonani, że petycje i listy z innych krajów, poza ZSRR, mogą tylko dopomóc ich walce o nowe kościoły, o swobodne praktykowanie wiary.





## DWA STYLE MYŚLENIA

Na początku 1988 roku tygodnik warszawski *Polityka* opublikował dwa listy. Dwa listy, a jak dużo dające do myślenia, jakże różne od siebie.

Pierwszy pana Adama Rząsy powtarzający z uporem tezy artykułu Z. Rykowskiego i W. Władyki pt. *Biedni i bogaci* opublikowanego również na łamach tego tygodnika. Wszyscy wymienieni panowie nie mogą przeboleć, że zmieniła się hierarchia prestiżu, że na bogatych zaczęto spoglądać z podziwem, ukrywany jeszcze pod maską zawiści. Ze strony wyżej wymienionych panów padają znane i często powtarzane zarzuty: że kult pieniądza, pogoń za dobrami materialnymi, pracujący w zakładach uspołecznionych nie mogą pogodzić się z tym groźnym zjawiskiem, trzeba się temu zdecydowanie i skutecznie przeciwstawić i podjąć określone działania; a jakie to chyba każdy obywatel znający historię początków PRL-u wie dobrze. Trzeba odebrać bogatym i dać biednym, w duchu Robin Hooda zwanego także *Marksem*. *Kradzione nie tuczy* - to stare przysłowie było, jest i będzie zawsze aktualne. To co przychodzi zbyt łatwo, za darmo, nie ma takiej wartości, jak to co osiągnięto się ciężką pracą i za co zapłacić trzeba brzęczącą monetą /to kiedyś, dzisiaj nic nie wartym papierem/. Takie przejmowanie za darmo cudzej własności jest głęboko demoralizujące. Usunięcie z języka ekonomii pojęcia prywatnej własności, jak również z codziennego życia, przyniosło taki efekt, że społeczeństwo nie szanuje żadnej własności. Myślenie w kategoriach: trzeba upaństwowić banki, huty, kopalnie, handel, budownictwo, ziemię, doprowadziło do tego, że gdzieś na końcu owego procesu znaleźli się również... ludzie, czyli każda jednostka z osobna... człowiek. Panowie, o których tu mowa, przedstawiają właśnie taki model znacjonalizowanego, upaństwowionego człowieka, a co za tym idzie, także sposób jego myślenia. Mimo, iż wmawiają nam cały czas, że są za prywatną inicjatywą i przedsiębiorczością, to jednak wyraźnie z ich wywodów przebija się na pierwszy plan ciężkawy styl myślenia w formie najbardziej prymitywnego egalitaryzmu. Wszystko ma być codzienne, szare, toporne, zrównane do jednej płaszczyzny, podporządkowane

wszecmogarniającej przeciętności. Ludzie nie powinni zdobywać się na wysiłek umysłowy, przedsiębiorczość, ryzyko, odkrywanie nowych możliwości. Nauczeni przez wszelkiej maści lewicową gawiedź podejrzliwości i niechęci w stosunku do majątności pochodzącej z prywatnego interesu, nie mogą owi panowie przeżyć tego, że coraz więcej ludzi wreszcie zaczęło myśleć o ekonomii i przywróceniu dawnej pozycji prywatnej własności. Nie rozumieją faktu, bardzo prostego, iż bogaci są potrzebni i użyteczni, ponieważ ich nietypowe gusty dbają o to, by nasze życie nie było monotonnie biurokratyczne.

Ale nie! Po co?! Przecież panowie są zadowoleni, a skoro oni są zadowoleni, to wszyscy muszą być również zadowoleni. Albo skoro mnie się nie udało, to dlaczego inni mają mieć lepiej. W ten sposób myśli w Polsce, niestety, jeszcze bardzo spora część społeczeństwa.

Zwolennicy *mono /a ja kocham różnorodność/* i przewodniej roli... inteligencji, zda się, cierpią na *syndrom Chałasińskiego*. Pauperyzacji ulegli wszyscy, prawie całe społeczeństwo, a nie tylko inteligencja. Są to zresztą skutki eksperymentowania, przez ponad 40 lat na żywym organizmie tego właśnie społeczeństwa. Skutki eksperymentu będą dalej postępowały, tak samo jak zapóźnienie cywilizacyjne, upadek gospodarczy, katastrofa ekologiczna, o ile nie przerwie się prób wprowadzenia w życie utopii, zbankrutowanej ideologii.

Przyjemność sparwiła mi lektura drugiego listu, chciałbym takich mądrych i subtelnych wypowiedzi czytać więcej. Państwo profesorostwo Danuta Przeworska-Rolewicz i Stefan Role-

wicz, bo o ich liście mowa, wskazali na to, czego brakuje często naszym nowobogackim, a więc pewnego pozytywnego etosu ludzi interesu, którego jednak nie ukształtuje się z dnia na dzień, skoro kiedyś kształtował się on przez dziesiątki, a nawet setki lat. Ten proces został w Polsce w wyniku wojny i ludowo-demokratycznej rewolucji zahamowany, a ludzi związanych z prywatną własnością i kształtujących ten etos wojna i rewolucja pożarły; jeśli nie bezpośrednio ich samych, to napewno to, co stworzyły pokolenia Polaków. Jakże się nie zgodzić ze słowami autorów listu, iż: *Nie trzeba sięgać w głąb historii, aby spotkać osoby, które uważają, że urodzenie i majątek nakładają na nie szczególne obowiązki, a nie są tylko źródłem przywilejów*. Myślę, że powinni sobie wziąć to do serca i umysłu ludzie, którym wydaje się, że będąc na szczycie, mając władzę, należą im się same przywileje, którzy uważają, że należy brać póki dają, a *po nas choćby potop*. Gdzież tutaj miejsce na obowiązki i odpowiedzialność.

Kiedyś, nie tak dawno temu i u nas szukano wzorców osobowych i przejmowano kulturę od *tych z zamku*. Na pytanie: gdzie jest nasz zamek, można odpowiedzieć, został rozkradzony po 1945 roku, *tych z zamku* wypędzono a teraz dziesiątki zamków, pałacyków i dworów stoi świecąc pustymi oczodołami okien, w ruinie. Po prostu *zamek* teraz nie istnieje, nie ma go i nie trzeba go stwarzać, jak piszą państwo Rolewicz - ale odtworzyć, bo przecież on istniał. Nie robi się tego bez przywrócenia stanu normalności w stosunkach gospodarczych, politycznych, społecznych i na wielu innych płaszczyznach. Potrzebne są nam elity z prawdziwego zdarzenia, nie sztucznie kreowane, ale autentyczne, które byłyby wzorem dla społeczeństwa. Weźmy się więc do **rekonstrukcji!**

J.R.

